

# INSTYTUT MAZURSKI W OLSZTYNIE

KOMUNIKAT DZIAŁU INFORMACJI NAUKOWEJ

SERIA PREHISTORII I HISTORII Nr 4

Rok 1948.

Czerwiec – Lipiec

Nr 6-7 (24-25)

Dr STEFAN KOTARSKI



10722

## OLSZTYN W CZASIE WOJNY TRZYNASTOLETNIJ

### I.

Dziwna to była wojna: wojna katolików z zakonem Najśw. Marii Panny, wojna duchowieństwa z duchowieństwem, wojna prowadzona kłótniami i pieniędzmi, przy pomocy najemnych rabusiów i niekarnych tłumów pospolitego ruszenia. Ten głęboki wstrząs moralny i długie pasmo nadużyć ideowych – to właściwie jeden z epizodów odwiecznej walki Słowian z nieprzebijającym w środkach naporem germańskim. Łączyła się z nim zmiana tradycyjnego sposobu wojowania i wyraźne dążenie do usunięcia przestarzałej pozostałości z epoki krucjat, tego anachronizmu, jaki w istocie przedstawiało państwo krzyżackie, sztuczne, kolonialne, teokratyczne. Ta długotrwała wojna, której ślady znaczyło zniszczenie, gwałty, pożary, ruiny, rabunek i epidemie, nie kończyła się – jak zwykle – rewolucją, lecz przeciwnie zapoczątkowało ją powstanie skrzywdzonych, rewolucja ciemionych. A jednocześnie ów kataklizm, na jaki zanosilo się od stu lat – to wypełnienie sprawiedliwości dziejowej, przywracającej władztwo polskie nad Bałtykiem w odwet za zbrodnie Zakonu dokonane na żywym ciele narodu polskiego, pruskiego i litewskiego.

Formalnie za moment rozpoczęcia wojny uważać można datę 6 marca 1454 roku, dzień wydania aktu wcielenia do Polski ziem pruskich. Wrzenie trwało w kraju właściwie już od lat czterdziestu, a walka orężna od miesiąca, od wybuchu w Toruniu powstania lutowego, które zdobyło tamtejszą twierdzę krzyżacką i które zapalonymi na wieżach światłami dało umówiony znak rewolucji. A więc na początku lutego 1454 r. zaczęły się krwawe zmagania. Lecz zimna wojna, wojna nerwów toczyła się od 1440 roku. 13 marca 1440 roku w Kwidzynie sporządzono bowiem akt założycielski wspólnej przeciwkrzyżackiej orga-

16 października 1454 Henryk Reuss z Pławna, komtur elbląski, wystosował do cechów i gminy miasta Olsztyna groźny list, nawołując w nim do powrotu pod władzę Zakonu, solennie zapewniając poszanowanie praw i przywilejów; w wypadku jednak gdyby wezwanie to nie odniosło skutku, oświadczył, że »będziemy musieli ogniem i mieczem na was pociągnąć, wraz z sąsiednimi wsiami zniszczyć was i zgubić jako zdrajców i zbrodniarzy«. Zdawało się, że groźby poskutkowały. Podczas rozmów, jakie w tej sprawie prowadzili z miastem komtur ostródzki i Jerzy Schlieben, dowódca wojsk zakonnych,—mieszczanie obiecali dać wiążącą odpowiedź do 24 listopada 1454. W umówionym terminie nadeszła jednak decyzja odmowna, ponieważ od czasu niepięknych wydarzeń we Fromborku przebywało w zamku olsztyńskim kilku członków warmińskiej kapituły, niechętnych Zakonowi, którzy postanowili zachować ścisłą neutralność w czasie rozpoczynającej się zawieruchy wojennej. Wówczas wielki szpitalnik wystosował do miasta pismo z dnia 14 marca 1455 utrzymane w zupełnie innym tonie: prosił on »szczególnie kochanych«, aby byli łaskawi otworzyć bramy miejskie, co mogą uczynić bez żadnej szkody dla swej powagi, a bracia Zakonu napewno nic im nie wezmą.

Zdobywca pobliskiego Olsztyńka, Możik ze Świniawy, Czech z pochodzenia, który z szeregów związkowych przeszedł na stronę krzyżacką, nękał ludność Olsztyna swoimi wypadami, chłopów zaś zmuszał do posług wojennych. W sąsiednim Barczewie stacjonował z załogą podobnie ruchliwy i nieprzebiegający w środkach Ślązak Jerzy von Lobel (a). Obawiając się tych sąsiadów, zwłaszcza spalenia miasta, co przecież już parokrotnie w czasie tej wojny zdarzało się gdzieindziej, np. w Działdowie, Lidzbarku, Dobrym Mieście,—mieszkańcy Olsztyńka wysłali pismo do wielkiego mistrza z prośbą o ochronę przed kondotierami, a zwłaszcza przed Możikiem ze Świniawy. Nie przypuszczali oni wtedy, że wkrótce wpadną w ręce jeszcze gorszego rabusia. Pismo to przejął komtur ostródzki, który odpieczętował je, wezwał Możika do spokoju, a Olsztyń ponownie do podporządkowania się wielkiemu mistrzowi.

W mieście panowały nastroje wyraźnie antykrzyżackie. Komendant zamku Baltazar ze Skajbotów wypowiedział opinię, że zamek nigdy nie wpadnie w ręce krzyżackie, póki on nim będzie dowodził i kazał zniszczyć most na fosie, przez który można było dostać się na tyły zamku. Miastu zależało na zawarowaniu sobie dogodnych i pewnych warunków, zwłaszcza

(a) Nazwisko tego najemnika ze Śląska rozmaicie brzmi w opracowaniach i dokumentach: Lobel (Bonk H. „Darstellung der Geschichte Allensteins“ s. 88), von Lowen (ibidem s. 90 na podstawie sprawozdania Schlieben), von Loebel (Roehrich „Ermland im dreizehnjaehrigen Staedtekerige“ s. 228, 418).

5) nikt nie może przebywać w Olsztynie ubrew woli i bez wiadomości członków kapituły, tylko rzetelni i spokojni ludzie mogą tam być osadzeni, nie wolno nikomu opróżniać zamku i miasta bez zgody kapituły; 6) najemnicy będą otrzymywali żołąd i wynagrodzenie szkód, lecz nie od miasta i nie od kapituły; 7) żaden ciężar na poddanych i mieszkańców miasta nie może być nałożony bez zezwolenia kapituły; 8) gwarantuje się w Olsztynie bezpieczeństwo życia, mienia i wolności oraz swobodę ruchów wszystkim ludziom wolnym i szlachetnie urodzonym; 9) Możik ze Świniawy, komendant Olsztynka, zobowiązuje się uwolnić wszystkich jeńców pochodzących z Olsztyna; 10) komtur elbląski ma prawo zmienić warunki umowy z członkami kapituły, lecz tylko podczas osobistego pobytu w Olsztynie.

### III.

Następnego dnia po podpisaniu w Olsztynku umowy kapitulacyjnej 17 lipca 1455 wojskowe oddziały zakonne i najemne liczące przeszło 600 koni skierowały się w stronę olsztyńskiego zamku. Naprzeciw nich wyszedł burmistrz i radni miejscy oraz dwaj członkowie kapituły warmińskiej Jan Plastwich i Arnold Klunder. W imieniu własnym i w imieniu wojsk zakonnych oraz najemnych Jerzy Schlieben wobec stron obu złożył przysięgę na cześć i wierność rycerską, że warunków umowy dotrzyma, co potwierdził przez podanie ręki. Tak więc przekroczył bramy miejskie Możik ze Świniawy na czele oddziałów z Olsztynka, Jerzy Lobel z Barczewa i Jerzy Schlieben, jako dowódcy całości. Kanonicy kapituły przyjęli na zamek tylko jednak braci zakonnych i ich służbę w ogólnej liczbie 30 ludzi.

Już w dniu wkroczenia do Olsztyna złamano jeden z warunków kapitulacyjnych: wbrew umowie zdobywcy obwołali starostą Jerzego Schlieben, podczas gdy kapituła wybrała na to stanowisko Wilhelma von Helfenstein, komtura z Grudziądza. A Możik ze Świniawy nie tylko nie wypuścił jeńców olsztyńskich, lecz także mieszczanom wziął przemocą 10 koni, chłopom z Gietrzwałdu — 18 koni, a w gospodach i kuźniach nie płacił należności. Skarga do wielkiego mistrza w tych sprawach pozostała bez rezultatu. — *»Proboszcz, dziekan i inni panowie kościoła fromborskiego teraz w Olsztynie ludziom zakonnym i panu Możikowi dali u siebie wolne miejsce i wolny pobyt«* i jakie ich za to spotkało podziękowanie? — pytali z goryczą skrzywdzeni, nie przeczuwając, że to dopiero początek ich nieszczęść.

Po półrocznym spokoju przykrą niespodziankę przyniósł im okres świąt Bożego Narodzenia. 27 grudnia 1455 wszedł do zamku jako gość i przyjaciel wójt działdowski Ulryk Kins-



30 grudnia otwarto wszystkie bramy miejskie, przez które wlała się fala Krzyżaków i najemników. Jednocześnie otrzymanymi kluczami otworzono wszystkie komnaty zamkowe, a pastwą rabunku żołdaków padło to, co przedstawiało jakąkolwiek wartość i co później kapituła oceniła na 40 tysięcy dukatów. Schlieben skonfiskował całe dobro osobiste członków kapituły: *»konie, suknie, książki, złoto, srebro, pieniądze, wszelkie naczynia kościelne i szaty pontyfikalne biskupie«*. Panowie kapituły siedzieli tymczasem stłoczeni, pozbawieni wygod i przyborów do pisania, narażeni na złośliwości i szyderstwa. Chłopi zaś i sołtysi kamery olsztyńskiej, jak również burmistrz, radni i gmina miasta Olsztyna zmuszeni zostali siłą do złożenia przysięgi wierności dla Zakonu i wielkiego mistrza.

Ale nie dość na tym. Schlieben ostrzelał, zajął i całkowicie ogołocił wsie okoliczne: Purdy, Patryki, Woryty i Wielki Klebark; chłopów tamtejszych obrabował, pozbawił wolności, dotkliwie pobił, a nawet śmiertelnie poranił.

Wreszcie uwięzieni starcy zostali wypuszczeni: jakby na urągowisko dano im stare i słabe konie, połamane wozy i pozwolono wyjechać do Reszla. Służbę zaś zatrzymano, aby z niej wydobyć zeznania, gdzie znajdują się ukryte skarby i jakieś olbrzymie ilości monet.

Niektórzy współtowarzysze Schlieben a z jego najbliższego otoczenia wyrażali swoje zadowolenie z takiego obrotu rzeczy:— *»Dobrze tak klechom! Popom nic potrzebne zamki, wystarczy im jedna sutanna!«*—mówili. Inni jednak protestowali przeciwko postępowaniu tego rodzaju; takim był np. bliżej nieznanemu rycerzowi nazwiskiem Schreibersdorf. Nawet w wiernym mistrzowi Królewcu nieuczciwe traktowanie uczonych starców wywołało oburzenie, a komtur elbląski ostrzegał mistrza przed niedotrzymaniem przyrzeczeń, łamaniem przywilejów. 11 stycznia 1456 w ten sposób charakteryzuje nastroje opinii publicznej:— *»Powiadamiam Waszą Miłość, iż w Królówgradzie (c) słyhać ciężkie skargi, jako pan Jerzy von Schlieben, pan von Helfenstein i pan Kinsberger zajęli olsztyński zamek i panów kapituły z ich czeladzią uwięzili, co ze szkodą dla naszego Zakonu być może, kiedy ludzie mówić i pisać będą, iż przywilejów i praw nie szanujemy«*.

Wielki mistrz początkowo zwrócił uwagę na tę okoliczność, że *»inni, którzy może do naszego Zakonu wedle swej chęci przystapiliby, przez to odstraszeni zostali, a na nas i nasz Zakon z tej przyczyny urosnie nieopisana skarga, której odmienić nie będziemy mogli«*. Ale wielkim mistrzem od marca 1450 roku był Ludwik von Erlichshausen, uparty gwałtownik, człowiek nie ogarniający istoty przemian i głębi

(c) Miasto Królewiec — Königsberg — nazywano wtedy w Polsce Królów grodem (patrz u Długosza).

popłaźliwości dla podwładnych. Ci ostatni zaś nie mogli nigdy zapomnieć dawnych uraz i zadrażnień. Wjazd biskupa zagranicę w czasie działań wojennych wywołał falę oburzenia, która przelana została na papier w sposób ostry i dosadny:—*»Byłby on wart, aby go poćwiartować, a kawałki na ulicach porozwieszać!«*. Franciszek z Reszła szukał sprzymierzeńców u wielkiego mistrza i u cesarza. Opuścił swoją diecezję w chwili, gdy był tam bardzo potrzebny, w Niemczech i na Śląsku agitował przeciw Polsce, Związkowi i Kazimierzowi Jagiellończykowi, a kiedy król polski triumfalnie wjeżdżał do Malborka, do stolicy krzyżactwa, biskup Franciszek kończy życie we Wrocławiu, zawiódłszy się dotkliwie na wielkim mistrzu, któremu mimo stu zdrad był stale wierny i na poddanych, wobec których był zawsze uparty i nieustępliwy. Śmierć biskupa Franciszka z Reszła na obczyźnie w połowie 1457 roku nie pozwoliła mu doczekać się finału zatargu olsztyńskiego, o którym zresztą kiepsko był poinformowany. Wierzył np., że *»Olsztyn dzierży pan Jorge von Slywen, rycerz«*. A wobec wielkiego mistrza Ludwika biskup Franciszek zaledwie dwa razy zdobywa się na słabą reakcję.—*»Mówią—pisze Franciszek z Reszła,— że Wasi mieli napaść na Olsztyn, zabrać nasze klejnoty i ornaty kościelne, zranić dziekana, a proboszcza więzić. To przestraszyło prawdziwych przyjaciół Zakonu, a nas nie ucieszyło!«*. Ale że mistrz Ludwik Erlichshausen winien był Schliebenowi w końcu 1455 roku 90379 węgierskich guldenów z tytułu zaległego żołdu i wyrównania strat — ceną, za jaką ten rachunek mógł być wyrównany stał się oczywiście — Olsztyn. Właściwie mówić w tym wypadku o wyrównaniu długu nie można: olbrzymie zyski, lichwiarski procent zainkasował do swej kieszeni Jerzy Schlieben. Przez pięć lat różnymi sztuczkami zdołał utrzymać zamek i miasto Olsztyn w swym ręku, a gdy w styczniu 1461 r. oddawał go z powrotem kapitulie — były tam już gołe mury, ale za to pan komendant miał zapewnioną starość i długie życie w dostatkach.

Tymczasem zaś zawładnięcie przez niego Olsztynem zostało ogłoszone przez zainteresowanych jako formalne przejście kapituły warmińskiej na stronę wielkiego mistrza. A takie przedstawienie sprawy spowodowało, że wtedy cała południowa Warmia podporządkowała się Zakonowi niemieckiemu.

#### IV.

Ale kondotierski sposób postępowania Schliebenem odbił się głośnym echem w całej Europie i pomimo doraźnych sukcesów przyniósł zakonowi właściwie klęskę. Panowie kapituły bowiem szukać zaczęli sprawiedliwości coraz wyżej.

W połowie września 1456 r. Arnold Klunder udał się osobiście do Malborka, aby w imieniu kapituły przedstawić sprawę

stałe prawo wejścia do miasta i wyjścia z miasta; 7) w czasie pobytu panów kapituły w Olsztynie Schlieben obowiązany jest troszczyć się o ryby na ich stół; 8) spory między stronami rozstrzyga czteroosobowy sąd polubowny, złożony z dwóch sędziów z ramienia kapituły i dwóch z ramienia Schlieben, superarbitrami są władze Zakonu niemieckiego.

Mistrz Ludwik Erlichshausen ciągle jednak nie wykazuje stanowczości ani zdecydowania. Już w dwa dni po układzie królewieckim wyjaśnia, że wyrówna straty biskupa i kapituły wtedy, gdy »dla Zakonu nadejdą lepsze czasy«! W pięć dni później zwalnia miasto Olsztyn i jego ziemie od przysięgi złożonej jemu na wierność, jako wymuszonej przemocą. Schlieben ze swej strony podaje do wiadomości, iż zadowoli się, jeśli odwołanie klątwy zostanie ogłoszone tylko we Wrocławiu, Głogowie, Budziszynie i Frankfurcie. Jeden z członków kapituły Otton Döringswald obrał sobie Olsztyn za stałą siedzibę. 7 kwietnia 1458 r. sporządzono dokument, na mocy którego »Schlieben i inni rycerze jego towarzystwa zwolnieni zostali od klątwy«. Zdawało się, że powoli wracają normalne stosunki.

Tymczasem nadszedł dzień 11 lutego 1459 roku, umówiony termin opuszczenia miasta. Schlieben oczywiście czuje się na siłach i umowy nie dotrzymuje. W imieniu kapituły składają protest: jeden z najstarszych jej członków, dziekan Jan Plastwich i jeden z najmłodszych, Konrad Kankiewicz. Schlieben wyjaśnił, że nie on nie dotrzymał warunków, ponieważ klątwy z niego dotąd nie zdjęto, a kiedy Otton Döringswald przyszedł do niego i przedstawił mu zapieczętowany list zagraniczny w sprawie klątwy, nie mógł on tego listu przyjąć, gdyż pismo było nieskończone, dalej twierdził, że dziekan Plastwich zarzucając mu kłamstwo, dopuścił się znieważenia czci rycerskiej. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że bulla papieska zdejmująca ze Schlieben klątwę nadeszła na ziemię warmińską faktycznie dopiero w czerwcu 1459 r., sam jednak zainteresowany zdradza się, iż tekst jej był mu znany już conajmniej rok wcześniej. I wyciąg z bulli potępiającej odsyła 16 lipca 1459 r. na ręce wielkiego mistrza z ironicznym załącznikiem, że jej nie rozumie, bo »nie miał przy sobie żadnych doktorów ani wielce uczonych, którzy mogliby mu tę kartkę przetłumaczyć«.

Wobec tego stronie przeciwnej nie pozostawało nic innego, jak zwrócić się ponownie do możliwych czynników zewnętrznych o pomoc. 29 września 1459 r. nowy audytor papieski Kacper de Therano ponownie rzucił uroczyście klątwę na Schlieben i jego adherentów. Rzym ciągle jeszcze nie zdawał sobie sprawy z obniżenia autorytetu kościoła i wierzył w nieprzewidywaną siłę tej broni, jaką miała być klątwa, nie dostrzegając duchowych przeobrażeń mieszkańców Europy i nadchodzących szybkimi krokami nowych czasów. Klątwa oczywiście i tym razem nie dała rezultatów.



biskupem a wielkim mistrzem dowództwo składać się będzie z jednej osoby świeckiej i z jednego brata Zakonu niemieckiego, załoga zaś — z 25 konnych rycerzy; członkowie kapituły zapłacą kosztą zasiewów na polach i umieszczą w Olsztynie chorych z oddziałów Schlieben aż do czasu ich wyzdrowienia; Schlieben zapewnia ze swej strony bezpieczeństwo panom kapituły i swobodę ich poruszania się w terenie; po wypełnieniu powyższych warunków ma nastąpić publiczne ogłoszenie o cofnięciu klątwy i banicji we wszystkich miastach Warmii na koszt kapituły; w razie jakichkolwiek sporów instancją apelacyjną ma być biskup warmiński i wielki mistrz Zakonu niemieckiego.

W dwa tygodnie po wyznaczonym terminie 2 stycznia 1461 roku opuścił Olsztyn oddział Jerzego von Schlieben: 37 wozów czterokonnych, 535 koni podróżnych, co wraz z rycerzami, pachołkami i służbą przez pięć i pół lat miasto utrzymywać musiało na własny koszt. Zrabowany skarbiec biskupi, sprzęty i szaty kościelne, kusze, puszkę, strzały i proch zwrócono pierwotnym właścicielom. (e).

Jerzy Schlieben odczuwać musiał jednak wyrzuty sumienia, skoro w jednym z listów skarżył się, że będzie pewnie »jako pies w polu pogrzebion«. Nie przeskadzało mu to wykazywać tak duże zainteresowanie dobrami doczesnymi, iż po zakończeniu działań wojennych okazało się, że jest on jednym z najbogatszych ludzi w państwie krzyżackim: miasto i zamek Gierdawy, miasto Nordenbork, 14 wsi i wiele innych posiadłości, nie licząc pieniędzy, koni, naczyni i t. d. — oto dorobek pracowitych lat trzynastu!

## V.

Dwa tysiące koszmarnych dni Olsztyna minęło bezpowrotnie, przeszło do historii. Historia wprawdzie o nich nie zapominała, przeciwnie — po wielu, bardzo wielu latach dokładnie odtworzyła przebieg tych niepięknych wydarzeń. A że wypadki owe nie utonęły w mrokach niepamięci, jak tysiące innych dziejów gwałtu i przemocy, — zawdzięczać to możemy tylko dwóm okolicznościom. Po pierwsze doskonała niemiecka służba wywiadowcza zasypywała krzyżackich dostojników regularnymi i szczegółowymi meldunkami z terenu; porównanie ze sobą tych sprawozdań, w których podawano nawet treść rozmów i przebieg zebrań, pozwalała nam dzisiaj dosyć ściśle odbudować proces narastania zdarzeń. Po drugie przywiązanie

(e) W „Encyklopedii Powszechnej“ Orgelbranda znajdujemy hasło „Olsztynek, Holsztyn, Allenstein“ na oznaczenie jednego i tego samego miasta Olsztyna. Prochaska („Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem krzyżackim“) również nie odróżnia Olsztyna (Allenstein) od Olsztynka (Hohenstein). Ten sam błąd robi Ludwik Hieronim Morstin w „Kłocie Panny“, lecz co wybaczyć można powieściopisarzowi, to stanowczo nie uchodzi — historykowi.

## Ważniejsze źródła i opracowania.

- BONK H.: »Darstellung der Geschichte Allensteins« — Olsztyn 1930.
- BRUENING W.: »Die Stellung des Bistums Ermlands zum deutschen Orden im 13jaehrigen Staedtekriege« (*Altpreussische Monatschrift*)—Królewiec I, 1892; II, 1895.
- DEUGOSZ JAN: »Historiae Polonicae libri XIII« — Lipsk 1712.
- FRIEDBERG JAN: »Zatarg Polski z Rzymem w czasie wojny trzynastoletniej« (*Kwartalnik Historyczny*) — Lwów 1882.
- GÓRSKI KAROL: »Państwo krzyżackie w Prusach« (*Instytut Bałtycki*)—Gdańsk-Bgdgoszcz 1946.
- KĘTRZYŃSKI WOJCIECH: »O Bazyńskich« (*Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego*)—Toruń-Poznań 1878.
- KĘTRZYŃSKI WOJCIECH: »O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich« — Lwów 1882.
- MONUMENTA HISTORIAE WARMIENSIS:— tom III, Braniewo 1923.
- PROCHASKA ANTONI: »Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem niemieckim« (*Kwartalnik Historyczny*)—Lwów 1898.
- ROERICH G.: »Ermland im dreizehjaehrigen Staedtekriege« (*Zeitschrift fuer die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands*) — Braniewo 1897.
- SCRIPTORES RERUM PRUSSICARUM — Lipsk 1861.
- SIMSON P.: »Danzig im dreizehnjaerhigen Staedtekriege 1454—1466« (*Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins*) — Gdańsk 1891.
- TOEPPEN M.: »Acten der Staendetage Preussens unter der Herrschaft des deutschen Ordens«. (*Publication des Vereins fuer die Geschichte der Provinzen Ost- und Westpreussen*) — Lipsk 1876—1888.
- VOIGT J.: »Geschichte Preussens« — Królewiec 1836 i 1838.